Nr. 279 — Kraków, niedziela 4 grudnia 1910 — Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Co parlament uchwalił przeciw drożyźnie?

Kraków, 3 grudnia.

Po blisko tygodniowej dyskusyi parlament uchwalił we czwartek późnym wieczorem szereg rezolucyj w sprawie drożyzny mięsa, uchwaliwszy już przedtem ustawę w sprawie drożyzny mieszkaniowej. Z dyskusyi tej — zostawiając na razie na boku jej konkretne wyniki — jedna wielka wypadła korzyść; mianowicie stwierdzono ogólne zajęcie się parlamentu sprawą, którą ten sam parlament w początkach swego istnienia traktował jako „oszustwo“. Między traktowaniem tej sprawy przez obecny parlament ludowy a traktowaniem podobnych spraw przez dawniejsze parlamenty kuryalne leży kolosalna różnica; jako porównanie może służyć dyskusya parlamentarna w r. 1906 nad nową ustawą cłową. Kto się wówczas nią zajmował? Kto się zastanawiał nad jej strasznymi skutkami? Poza 10 socyalistami, którzy dowodzili, że wysokie cła muszą sprowadzić drożyznę, nikt nie starał się wejść w głąb rzeczy; ludność nie kontrolowała posłów, a ci bezmyślnie ustawę cłową przyjęli.

Dziś zmiana jest kolosalna. W parlamencie ludowym, który mimo swych braków czuje przecież swą zawisłość od szerokich mas, walczono namiętnie za lub przeciw dopuszczeniu mięsa argentyńskiego; zarysowały się wyraźnie dwa obozy: reprezentantów producentów i reprezentantów konsumentów, a zwycięstwo — przynajmniej w zasadzie — pozostało przy drugich, mimo niechęci rządu.

Chodziło, jak już poprzednio wyłuszczyliśmy, o to, czy dowóz mięsa ma być trwałym (wniosek tow. Reumana), czy też czasowym po koniec r. 1911 (wniosek ks. Drexla). Socyaliści wychodzili z założenia, że jednoroczny import mięsa drożyzny nie usunie, gdyż po pierwsze w ciągu roku nie zniknie brak własnego bydła, powtóre żaden kapitalista nie zechce ryzykować wielkich wkładów w interes na 1 rok obliczony.

Stronnictwa burżuazyjne, a rząd z niemi, dowodziły, że jeden rok jako czas próbny wystarczy, że nie można się wiązać dłuższą umową ani z Argentyną, ani z towarzystwem okrętowem; główną zaś wymówką było, że rząd węgierski, który wedle mylnej interpretacyi ministra Weiskirchnera ma w tej sprawie głos, nie pozwoli na dłuższy, niż jednoroczny termin. I te „argumenty“ zwyciężyły w tym sensie, że wniosek socyalistów odrzucono, a przyjęto wniosek Drexla w zmienionem brzmieniu, wystylizowanem przez posła niemiecko-narodowego Stölzla.

Wiemy, że głosowanie to oznacza niepotrzebne i nieprawne ustępstwo wobec Węgrów i wiemy, że jednoroczny import w ograniczonej ilości 10.000 tonn nie wpłynie zbytnio na zmniejszenie drożyzny mięsa; a jednak należy ustalić, że

1) parlament wyzwolił się z pod przewagi agraryuszów, którzy na żaden najkrótszy i najmniejszy import mięsa zgodzić się nie chcieli;

2) rząd poniósł porażkę, gdyż parlament nie uchwalił jednorocznego terminu, lecz termin „na czas potrzeby“ z dodatkiem dopuszczenia ulg cłowych;

3) drugą klęską rządu jest odrzucenie jego żądania o uznanie prawa Węgier dyktowania nam, czy i ile mięsa mamy sprowadzać;

4) trzecią klęską rządu jest uchwalenie rezolucyi tow. Davida o przedłożenie parlamentowi tajnej umowy, z Węgrami zawartej.

Zaznaczamy wyraźnie, że ludność nie ma powodu być zadowoloną z tych uchwał, gdyż nie dają one najmniejszej gwarancyi, że wywrą zamierzony skutek, tj. że ustanie brak i drożyzna mięsa. Cel ten byłby osiągnięty tylko przez uchwalenie wniosku tow. Reumana, ale parlament nasz dalekim jest od tego, aby żądania i potrzeby ludności stawiał wyżej od machinacyj rządu. Dr Weiskirchner trzy razy powołał się na Węgry i trzy razy powtórzył, że Węgry mają wogóle prawo mieszać się do naszych wewnętrznych spraw. Dopóki parlament nie nabierze siły do zrzucenia z siebie opieki rządu i nieuzasadnionych pretensyj Węgier, dopóty o radykalnem polepszeniu niema mowy.

Dziś z tygodniowej dyskusyi wyszła rzecz drobna, a mogła wyjść wielka pomoc i silna ulga. Dlaczego tak się stało? Odpowiedź niech sobie dadzą ci, którzy w maju 1907 wybierali posłów, nie posiadających odwagi do zrobienia użytku z mandatu w interesie tych, którym mandat ten zawdzięczają. Przecież Koło polskie np. w tej sprawie głosowało przeciw interesom swych wyborców miejskich, a czyż znajdą się koła, które posłów tych pociągną do odpowiedzialności?

Jeżeli lud nie uzyskał z dyskusyi drożyźnianej tego, co ułatwiłoby mu życie, to przynajmniej uzyskał potwierdzenie faktu, że posłowie burżuazyjni w tej sprawie, jak w wielu innych, działali wbrew interesom swych wyborców. A takie przeświadczenie może być dobrym posiewem — dla przyszłych wyborów.

Towarzysze! Obywatele!

W niedzielę d. 4 grudnia o godz. 10 rano

odbędzie się

w sali Teatru ludowego

przy ul. Rajskiej

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

1) **Drożyzna a parlament.** (Referent tow. poseł dr. Kunicki).

2) **Zakusy klerykalizmu.** (Referent tow. Baścik).

Krakowski komitet miejscowy P. P. S. D.

Szczęśliwy temperament.

Osobą, której można pozadrościć temperamentu, jest nasz prezydent ministrów baron Bienerth. Szczęśliwy ten człowiek przesuwa się przez życie z uśmiechem, choćby wokoło niego grzmiało; puls jego nie bije szybciej, a mózg nie natęża się więcej, mimo, że wszystko wokoło jest w poruszeniu.

Gdy w lecie wybuchła w komisyi budżetowej obstrukcya przeciw falkultetowi włoskiemu, bar. Bienerth siedział spokojnie w swem biurze, a ruszył się dopiero wtedy, gdy niechęć Koła polskiego do zwalczania tej obstrukcyi zagroziła jego władzy; gdy parlament zaczął się na dobre burzyć, bar. Bienerth posłał go do domu, aby módz dalej wysiadywać w biurze i snuć marzenia o przyjemnościach połączonych z piastowaniem najwyższego urzędu.

Przez 4 miesiące parlament nie obradował, a co p. Bienerth w tym czasie wymyślił i wykonał? Nic! W Pradze zebrała się komisya ugodowa czesko-niemiecka i przez 6 tygodni snuła pilnie nić porozumienia, a bar. Bienerth siedział sobie w Wiedniu i czekał, co mu wieści z Pragi przyniosą. Będzie ugoda — dobrze; rozbiją się układy — także dobrze; jego szczęśliwe usposobienie ani na moment nie poruszyło go do wpłynięcia na tok i wynik narad.

Wkońcu parlament znowu się zebrał. Zdawałoby się, że w przeciągu 4 miesięcy powinienby człowiek na odpowiedzialnem stanowisku mieć jakiś pomysł, jak pokierować sytuacyą, jak poprowadzić parlament na drogę pracy dla osiągnięcia celu jego istnienia. Jakież pomysły objawił bar. Bienerth przy zebraniu się parlamentu? Żadnych! Stanął na widowni z trzema „koniecznościami państwowemi“ i całą siłą prze o uchwalenie ich do świąt Bożego Narodzenia. A w jaki sposób myśli bar. Bienerth osiągnąć to załatwienie? Wcale nie myśli! Obstrukcya słoweńska, przerwana w lecie, gotuje się do dalszego wybuchu — bar. Bienerth czeka spokojnie i fatalistycznie, a najwyżej zdecyduje się na przerwanie tego spokoju przez wygłoszenie paru mówek. Zresztą nie troszczy się o to, co będzie dalej; dla jego temperamentu jest to obojętne, a może nawet nie czuje, w jak trudnem położeniu komisya budżetowa się znajduje. Tam muszą rozpocząć od tego, na czem w lipcu urwali tj. na dalszem wygłaszaniu mów słoweńskich, gdyż bar. Bienerth nic nie zrobił, aby wyrównać włosko słoweńskie różnice, aby umożliwić normalne obrady.

Wielbiciele bar. Bienertha — a któryż prezydent ministrów ich nie miał — chcą wmówić w opinię, że w tej bezczynności leży „system“, że mianowicie bar. Bienerth trzyma się zasady, że każda sprawa musi się odleżeć, aby ludzie nabrali przekonania o jej wartości lub bezwartości. Jest to jednak próżnem usiłowaniem wmawiać, jakoby bar. Bienerth wogóle postępował z wyrachowaniem, by wogóle kierował się jakimś systemem. On ma tylko jedno pragnienie i jedno dążenie, z którego wszystkie jego działania i brak działania wypływają: utrzymać się przy władzy za każdą cenę, choćby po nim miał przyjść potop. Szczytem temperamentu bar. Bienertha jest samozachowanie i tylko w tym kierunku wytęża swój „umysł“ i fatyguje swój „rozum“.

Czy ludność ma jednak interes w popieraniu takiego egoistycznego stanowiska?

Jasnogórskie zbrodnie.

Aresztowanie. — Ks. Rejman. — Syn ks. Macocha.

Z Częstochowy donoszą: Z rozporządzenia władz śledczych aresztowano muzykanta klasztornego Tortkiewicza i odstawiono go do więzienia.

Ksiądz Rejman, b. przeor klasztoru, wyjeżdża na dłuższą kuracyę do zakładu Lahmana pod Dreznem.

Z Piotrkowa donoszą: Helena z Krzyżanowskich Macochowa powiła w więzieniu syna.

Listy warszawskie.

Warszawa, 30 listopada.

Sprawy polskie w Dumie. — Kwestya języka „inorodcow“ w szkolnictwie. — Nowy numer „Robotnika“. — „Jutro“, organ młodzieży postępowo-niepodległościowej. — Odezwa P. P. S. w sprawie antysemityzmu.

Ostatnimi czasy uwaga społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim skierowana jest na Dumę, w której na porządku dziennym stale obecnie znajdują się sprawy, nas

---

Z zakresu „chrześcijańskiej socyologii“

czyli

Zimmermann w opałach.

O „chrześcijańskiej“ medycynie. — Cebula w rosole czyli utrapienie uczonego. — Republika w domu Zimmermanna. — Cudowne medaliki w kamizelce profesora. — Synek. — „Baba“ wychodzi za mąż. — „Czem ona dla mnie była?!“.

Smutna nad wyraz ta książka Zimmermanna *false* Tektandra! Jeśli wprawdzie z punktu widzenia ogólno-naukowego „Moja baba“ jest jednem z najwybitniejszych dzieł chrześcijańskiej socyologii, to jednak z punktu widzenia osobistych losów czcigodnego krakowskiego profesora jest to martyrologia, krwawemi łzami płacząca (!). Dała się „cichemu“ uczonemu jego „baba“ we znaki!

Lecz nasamprzód parę słów o „chrześcijańskiej“ socyologii wogóle. Kto to powiada, że niema żadnej chrześcijańskiej socyologii, jak niema katolickiej geometryi lub muzułmańskiej medycyny? Przepraszam bardzo! — oto przedemną leży właśnie dzieło z zakresu katolickiej medycyny — „O cudownych skutkach wody św. Ignacego“ — wydane przez ks. Riedla z błogosławieństwem ks. Badeniego.

Prawdopodobnie wkrótce będziemy na wszechnicy Jagiellońskiej mieć nową katedrę z powołaniem na nią ks. Riedla. Ten zaś ostatni niezwłocznie ogłosi „publicum“...

„Woda św. Ignacego — dowiadujemy się — jest najskuteczniejszym środkiem przeciwko trudnym i niebezpiecznym porodom, cholerze i wszelakim zarazom“. Nie przymierzając taksamo, jak socyologia chrześcijańska Zimmermanna działa pono bardzo skutecznie — w mniemaniu jej dostawców — na „zarazę“ socyalistyczną.

Lecz — co więcej! — poza uleczeniem od chorób zwykłych, organicznych, cudowna ta woda działa też i na psychiczne niedomagania — np. na myśli zdrożne i nieprzyzwoite!

„Pewna bezwstydna osoba — czytamy na str. 47 — kusiła cnotliwego młodzieńca i tyle umizgami i pochlebstwy dokazała, że go zwyciężyła, i oboje już umówili sobie miejsce i dzień, w którym mieli grzech do skutku doprowadzić“.

Lecz cnotliwy młodzian napił się cudownej wody — i zakusom chytrej baby koniec położył.

Sposób zaś używania nader prosty. Wystarczy tylko (str. 51) wytrzeć odrobiną wody tę część ciała, o którą chodzi.

Tak tedy powoli obok chrześcijańskiej socyologii rozwija się pod troskliwem okiem kościoła chrześcijańska medycyna. Oby jak najprędzej znalazła sobie katedrę i Zimmermanna!

Dzieła jednak tak gruntownego, jak „moja baba“, jeszcze nie posiada.

Ile to katuszy biedny acz „cichy“ uczony musiał przenosić od swojej baby! Zacznijmy od cebuli. „Ze łzami“ błaga Zimmermann babę, by nie kładła mu cebuli do rosołu. Surowa baba ani mrugnęła.

„Po cebuli — dowiadujemy się z „compendium“ chrześcijańskiej socyologii — dostaję zgagi i przypominań aż do następnego dnia. Jestem wtedy smutny i 33⅓% niezdolny do pracy. Błagałem ją więc ze łzami, aby nie brała cebuli do żadnej potrawy“ (str. 47).

Nic nie pomagało! Ksiądz Zimmermann roni „łzy“, ale cebula panoszy się dalej. A baba przysięga, że nie kładła.

Razu jednak pewnego złapał profesor babę na gorącym uczynku. I był pewny tryumfu! Lecz baba się wcale nie stropiła i odpowiedziała:

— Przecież bez cebuli gotować niepodobna!

Biedny profesor pocichu zajrzał do kuchni i „z boleścią stwierdził, że miała cebuli pełną szufladę“ (str. 48).

Lecz na cebuli się nie skończyło. Miła osóbka rozkazała profesorowi, by drzwi od kuchni były otwarte, chociaż smród kuchenny przeszkadzał księdzu w jego „chrześcijańskich“ badaniach. Ksiądz próbował protestować. Nie pomagało jednak nic.

— Co? To ja mam dźwigać ciągle te drzwi? obrywać się i obdzierać? jeszczeby też!

Tak „grzmiała i błyskała się baba“ (str. 47).

W ten sposób baba zaprowadziła rygor niesłychany. A biedny luminarz nauki „chrześcijańskiej“ tylko stękał „ze łzami“.

Im dalej, tem gorzej... Kazała mu baba zamykać drzwi, gdy wychodzi z domu. Pewnego razu Zimmermann w roztargnieniu zapomniał o rozkazie — no i drzwi nie zamknął. Gdy wrócił w nocy, zastał na tablicy surowe upomnienie:

„Sypialnia otwarta, jadalnia otwarta, to przecież pęknąć trzeba!“ (str. 53).

Wkrótce rządy baby stały się przysłowiowymi. Gdy przyjechał do księdza gość z Galicyi i zauważył, jak ostro baba trzyma Zimmermanna, zawołał:

— A to jest dopiero ksiądz pod pantoflem!

Baba bowiem miała zwyczaj krzyczeć nie tylko na profesora, lecz na jego gości też. Razu pewnego — opowiada nam podstawowa praca socyologii „chrześcijańskiej“ — gdy w gościnie u księdza bawiła panna Tykelman, a baba ją skrzyczała należycie, panna Tykelman odrzekła:

— Co tak Rózia na mnie powstaje, ja przecież nie jestem Rózi księdzem, żeby na mnie tak krzyczeć! (str. 54).

Władza księdza upadała stopniowo:

„Z początku dawałem rozporządzenia, potem wyrażałem życzenie, później prosiłem ją, następnie gniewałem się, wreszcie, nie chcąc się gniewać, wyjeżdżałem na dwa dni z domu i co miałem jej powiedzieć, pisałem jej z drogi“ (str. 54).

bezpośrednio dotyczące. W komisyach dumskich omawiany jest projekt oderwania Chełmszczyzny od Królestwa. Plenum Dumy znów debatuje nad językiem szkolnictwa ludowego, między innemi i u nas. A przy każdej sposobności wychodzi na jaw taki bezmiar nienawiści przeważającej większości „parlamentu" rosyjskiego do wszystki h „inorodców", że nawet naszym najbardziej zaślepionym ugodowcom ręce opadają.

Niedawno organ Dmowskiego „Gazeta Warszawska" dał wyraz swemu krańcowemu pesymizmowi z powodu stanowiska Rosyi rządowej i dworskiej wobec Polaków, rozdzierając szaty z tego powodu, że dla państwa rosyjskiego „jesteśmy zbyteczni" i że państwo to postanowiło nas traktować jako wrogów nieprzejednanych. Organ Dmowskiego trochę zapóźno przychodzi do swego przekonania. Gdyby je był zdobył (a mógł) n eco wcześniej, zaoszczędziłoby to naszym endekom szeregu haniebnych kompromitacyj, w rodzaju jazdy na szopkę panslawistyczną do Pragi, a pan Dmowski możeby do dnia dzisiejszego piastował i prezesurę „Koła" i mandat warszawski.

Należy przyznać, że zastępca p. Dmowskiego, poseł warszawski Jabłonowski, przemówił w Dumie w sprawie szkolnej (tak samo zresztą jak cały szereg posłów polskich) bardzo ostro. Cóż kiedy w Dumie ostrość wystąpień posiada takąż samą wartość jak bizantyńskie płaszczenie się Dmowskiego: pomaga tyleż co umarłemu kadzidło.

Duma bowiem wobec „inorodców" jest nieprzejednana. Polityka rusyfikatorska jest jej główną wytyczną i najniewinniejszą poprawkę, wyglądającą na zadośćuczynienie bodaj odrobinie interesów ludności nierosyjskiej, spotyka zwarty zastęp zaciekłych wrogów. Propozycya, aby w ciągu pierwszych dwóch lat w szkole ludowej uczono w języku rodowitym uczniów, wywołuje namiętne wystąpienia nacyonalistów, a Puryszkiewicz żąda po błazeńsku uwzględnienia mowy cyganów, szwargotu złodziejskiego i t. p. języków. Charakterystyczne, że odnośną poprawką (która w komisyi może być obalona) stworzono w Rosyi szereg narodowości „uprzywilejowanych" pod względem językowym. Są to Kałmucy, Polacy, Łotysze, Buryaci, Litwini, Żydzi, Niemcy, Ormianie, Gruzini, Czesi i Tatarzy. Żądanie języka rodowitego w szkołach dla Rumunów bessarabskich i Ukraińców odrzucono. Buryaci znaleźli się w szczęśliwszym położeniu jedynie dzięki polityce państwowej... Chin. Te ostatnie bowiem zakładają dla swoich poddanych Buryatów w Mongolii szkoły buryackie. W obawie więc przed szerzeniem się sympatyj chińskich wśród Buryatów rosyjskich rzucono im ten nędzny ochłap.

Rzecz charakterystyczna, że nacyonaliści rosyjscy w swem zaślepieniu szowinistycznem działają nieraz wprost przeciwko interesom własnym. Oto np. nie dopuszczając języka różnych narodów wyznania mahometańskiego do szkół, skazują te narody na tatarszczenie się, gdyż język tatarski musi się stać jedynym językiem szkolnym i literackim ogółu mahometan rosyjskich. Tak samo nakazując Ukraińcom i Białorusinom-katolikom uczyć się religii po rosyjsku, pchają ich w objęcia polonizacyi, bo każdy Białorusin i Ukrainiec-katolik, rozumiejąc, że od rosyjskiego wykładu religii będzie mógł uwolnić się jedynie przyznając się do narodowości polskiej, uczyni to najniezawodniej.

Kary na prasę warszawską sypią się jak z rogu obfitości. Pisma endeckie cierpią od nich tak samo jak postępowe. Nawet „Młota" nie oszczędzają. Tem większe znaczenie ma w takich warunkach socyalistyczna prasa nielegalna, reprezentowana od szeregu miesięcy wyłącznie przez wydawnictwa P. P. S. Świeżo zjawił się nr 248 „Robotnika" o treści bardzo urozmaiconej wraz z dodatkiem w postaci odezwy z powodu jubileuszu Limanowskiego.

Bardzo pocieszającym objawem jest zjawienie się nr 2—3 (podwójnego) „Jutra", organu młodzieży postępowo-niepodległościowej Jest to zeszyt o 32 stronach bitego druku, wykonany w tajnej drukarni krajowej. Na czele numeru umieszczony został życiorys B. Limanowskiego. Lwią część numeru zajmuje sprawozdanie z niedawnych zjazdów młodzieży, odźwierciadlających ogromne ożywienie wśród młodych — i to nietylko w Królestwie, ale również na Litwie i Ukrainie. Korespondencye z Warszawy, Łodzi, Częstochowy, Suwałk, Grodna i Kijowa ilustrują wymownie prace młodzieży postępowo-niepodległościowej. Dział sprawozdań, kronika i garść udatnych utworów poetyckich ożywiają treść numeru „Jutra".

Centralny komitet P P. S. wydał bardzo charakterystyczną odezwę w sprawie nieschodzącego obecnie z porządku dziennego antysemityzmu polskiego i nacyonalizmu żydowskiego. W następnej korespondencyi podam wam treść i najciekawsze wyjątki z tego dokumentu.

Swój.

Listy z kraju.

Nowy Sącz, 1 grudnia.

Klerykalizm w szkołach. — Uniwersytet Ludowy.

Mimo, że wszystkie ludy cywilizowane żądają dziś wolnej szkoły i nie zabagniania przedmiotów naukowych pseudo-religijnymi przesądami, u nas pod tym względem panują wprost horendalne stosunki. Pedagogiczna zasada, ażeby w szkole ludowej nauczyć dziecko podczas godzin, a nie obarczać uczeniem się domowem — dla księży nie istnieje, zadają oni po dwanaście kartek biblii, po kilka artykułów z katechizmu i biedne dzieciska męczą się nad zapamiętaniem niezrozumiałych i niepotrzebnych pojęć, tem bardziej, że w kwalifikacyi postępu dziecka w nauce ogromną rolę grają przekonania polityczne ojca; niesłychanie też rzadki wypadek, ażeby dziecko socyalisty, choćby się najlepiej uczyło, mogło uzyskać dobry stopień z religii. W szkole w kolonii kolejowej jezuita urządza sobie jakieś nadprogramowe nabożeństwa, nakazując uczniom chodzić gremialnie na nieszpory, a skoro jacyś rozsądniejsi rodzice nie pozwalają dzieciom wychodzić z domu wieczorami w porze zimnej i słotnej, wystarczy, by zrobić ojca, choćby i bardzo religijnego, niebezpiecznym socyalistą i mścić się na dzieciach.

Nauczycielki w wydziałowej szkole żeńskiej, niezwykle gorliwe katoliczki, mimo wysokich haseł o miłości bliźniego, dokuczają niemiłosiernie ewangeliczkom i żydówkom zabraniają reszcie uczenic przestawania z niemi „bo to grzech" w klasach sadowi się dzieci te osobno. Takie wysoko pedagoczne wyzwiska jak: „kasztany, żydy parszywe i t. d." są na porządku dziennym. Znany wypadek, że dziewczynka, która użaliła się przed matką, że nauczycielka przezywa ją „kasztanem", otrzymała z obyczajow złą notę. W klasach, gdzie się znajduje 60% i więcej żydówek, daje się umyślnie zadania w dni świąt żydowskich, ażeby dzieciom żydowskim naukę utrudnić. Podobne stosunki panują i w szkole średniej.

Charakterystycznym natomiast jest fakt, że w szkole 7-klasowej męskiej nikt nie uczy religii. Katecheta tej szkoły znajduje się na urlopie, a ojcowie jezuici nie chcą objąć nauki religii, bo płaca zastępcy katechety wydaje się dla biednych macochów za małą.

Szkołą przemysłową, jak to poruszaliśmy niejednokrotnie, troskliwie się opiekuje burmistrz Barbacki, nauczycieli przydziela się tam takich, którzy należą do „Sodalicyi", a zatem najgłupszych, albo takich, którzy położyli lub położą wielkie zasługi jako hyeny wyborcze.

Mimo że z polecenia władz szkolnych wstrzymano egzorty dla uczniów, p. Barbacki pilnuje, by się odbywały co niedzielę; uczniowie rzemieślniczy zamiast nabyć w szkole nauki zawodowej, uczą się obłudy, fałszu, ażeby z czasem powiększyć szeregi lizuniów, donosicieli i katolickich szpiclów. W kościele na wotywie słuchają jednego kazania, po powrocie do szkoły słuchają drugiego, ale i tego nie dosyć — p. burmistrz sypie więc trzecią, już najlepszą, typową egzortę; głosi się uczniom, że nauka to głupstwo, że bez rachunków, bez geometryi doskonale żyć można, że tylko ten, kto się doskonale modli, będzie porządnym i szczęśliwym majstrem, ustanawia się istne katolickie rekordy i najwytrwalszym udziela się w końcu roku nagrody. Egzorty takie przeciągają się nieraz do godziny 11 i młodzież zamiast czegoś się nauczyć, słyszy duby smalone.

Ciekawi tylko jesteśmy, z jakich funduszów opłaca się tych kaznodziei? Boć przecie księżulkowie nie robią tego darmo, „ad majorem Dei gloriam". Podejrzewamy mocno, że robi się to kosztem oszczędności na oświetleniu i przyborach szkolnych dla uczniów. Słynne już są owe 3 centymetrowe ołówki do rysunków i pisania, oraz inne kwiatki, do których jeszcze wrócimy. Czas wielki, ażeby władze wglądnęły w tę sprawę, zbadały rachunki niekontrolowane dziś przez nikogo; możeby ministerstwo, jako centralna władza przełożona, usunęło te bezprawia, a możeby i wydział krajowy zechciał wreszcie pouczyć p. Barbackiego, że jego polecenia w każdym razie wykonywać należy.

* * *

Oddział miejscowy Uniwersytetu ludowego im. A Mickiewicza założono w Nowym Sączu przed kilku dniami, dzięki inicyatywie jednostek, których nie zrażało to, że oddział taki w Nowym Sączu istniał już przed 8 laty i wskutek apatyi szerszego ogółu rozwiązał się. Obecnie z całym zapałem szerzenia kultury i oświaty wśród mas pracujących zabrali się inicyatorzy i doprowadzili do zyskania dość poważnej liczby członków, niemniej kilku miejscowych prelegentów. Przy pomocy głównego zarządu uzyskano statuty na miejscowy oddział, którego konstytuujące zgromadzenie odbyło się w niedzielę 27 listopada.

Zgromadzenie poprzedziła publiczna prelekcya p. J. Sladkiego p. t. „Walka o byt w przyrodzie", (Zapowiedziany odczyt dra Kuźniara z Krakowa „O epoce lodowcowej" w ostatniej chwili musiano odwołać z powodu choroby prelegenta) Prelekcyi p. Sladkiego przysłuchiwało się 153 osób.

Skład wybranego zarządu daje pewność, iż tak pożądana ta instytucya oświatowo kulturalna w Nowym Sączu pomyślnie się rozwinie, a korzyść z niej odniosą ci, których nie ogrzewają promienie światła wiedzy.

Założenie oddziału w Nowym Sączu postępowe sfery inteligencyi i mieszczan, jakoteż robotnicy przyjęli z zadowoleniem, życząc oddziałowi pomyślnego rozwoju.

Dyskusya nad prowizoryum budżetowem.

Wiedeń, 3 grudnia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia prezydent ministrów bar. Bienerth usprawiedliwiał niezwołanie parlamentu koniecznością obrad delegacyi i sejmów. Co do sejmu galicyjskiego oświadczył, że dobrą nadzieją na przyszłość jest udanie się doprowadzenia do zgody między większością a mniejszością co do reformy wyborczej. Dalej mówił o drożyźnie, o przywileju banku austro-węgierskiego i zakończył apelem o uchwalenie prowizoryum budżetowego.

Posłowie Oleśnicki i Kuryłowicz omawiali galicyjską reformę wyborczą, krytykując zachowanie się rządu.

Mowa pos. tow. Diamanda.

Poseł tow. Diamand zwrócił się przeciw opóźnionemu zwołaniu Izby i widzi w tem system rządowy. Rząd prowadzi bowiem walkę z parlamentem i chce go zdyskredytować w oczach ludności. — Omawiając zajścia w komisyi budżetowej w lipcu b. r. i obstrukcyę słoweńską, zaprzeczył mówca, jakoby ta obstrukcya była przyczyną odroczenia sesyi letniej. Właściwą przyczyną był

brak w Izbie większości,

na której rząd mógłby się oprzeć w sprawie kanałowej. Kto nie zna interesów politycznych dra Bilińskiego, nie może w istocie zrozumieć, dlaczego on czyni trudności w sprawie tak ważnej, znajdującej się jeszcze w rozwoju. Zupełnie nagle Koło polskie w lipcu b. r. stanęło przed decyzyą, że rozwiązanie sprawy kanałowej albo będzie wielką klęską rządu, albo doprowadzi do rozwiązania Izby. Koło nie mogło przyjąć tych ataków rządu na kanały, nie dlatego, jakoby dr Biliński nie miał w Kole dostatecznej liczby osób, któreby kraj i wszystko sprzedały, ale dlatego, że od tego postulatu nie mogło odstąpić bez ściągnięcia na siebie imfamii.

Kanały są dla Galicyi kwestyą żywotną,

żaden rząd nie może nam ich odmówić (Żywe oklaski u socyalistów), gdyż do takiego rządu wszystkie stronnictwa w Galicyi i wszyscy Polacy bez względu na stronnictwa zawołaliby: Precz!

Jeżeli niektórym stronnictwom brak siły moralnej, aby wystąpić przeciw rządowi energicznie; jeżeli rządowi i konserwatystom polskim udało się niejasnymi środkami uzyskać wpływ na partyę ludową, to jednak ten wpływ nie wystarczy do wyciągnięcia Bilińskiego z wody.

Taka była sytuacya w lecie. Słoweńcy byli niewolnikami swych własnych czynów, tak jak bar. Bienerth stał się niewolnikiem wskutek bomby rzuconej przez ministra skarbu. Sprawa nie jest jeszcze załatwiona. Rząd i dziś nie rozporządza taką liczbą zwolenników w parlamencie, którzyby mu wszystko uchwalali. Minister skarbu tymczasem czynił wysiłki, aby zmienić opinię publiczną w Galicyi; nie zwrócił się jednak do parlamentu, ale do sejmu galicyjskiego i do polskiego Koła sejmowego o zgodę na swoje postępowa-

---

„Dopiero, gdy to nie pomogło — czytamy dalej — począłem... wszystko znosić".

Albowiem przyszedł ksiądz do wniosku, że jest szczerym demokratą, niemal republikaninem, w każdym zaś razie zwolennikiem praw ludu. To też cieszyć się tylko wypada, że „prawa człowieka i obywatela" we własnym domu zrealizowane zostały:

„Teraz hołdując wzniosłej idei równouprawnienia ludu, czuję się dopiero dobrze. Mogę to lekarstwo polecić innym" (str. 55).

Lecz myliłby się, ktoby sądził, że trzymając twardą ręką ster ogniska domowego, małżonka... pardon, baba ks. Zimmermanna całkiem nie dbała o profesora. Pod tym względem mamy sceny wzruszające:

„Gdy wyjeżdżałem w dalsze podróże, zaszywała mi w rogi kamizelek pokryjomu medalion ki, strzegące od złego" (str. 110).

Tak tedy poza zewnętrznie surową regułą życia domowego wysuwała się sentymentalna nuta pokrewieństwa duchowego.

Mieli bowiem synka.

Czytelnicy oczywiście nie dopuszczą się żadnego nieskromnego przypuszczenia! Synek — to poprostu piesek:

„Ponieważ był najsilniejszym węzłem, jaki mnie łączył z babą, nazwałem go synkiem" (str. 64).

Poza tem surowe serce baby nie znało żadnych silniejszych przywiązań. Chyba tylko drobniejsze:

„Póź z tego miała baba przyjaźń drobniejsze. Zwykle z kurczętami" (str. 71).

Nieocenionym wprost skarbem była ta baba. Lecz, drodzy czytelnicy, ksiądz postanowił ją wydać za mąż. W tym też celu sam odniósł do redakcyi "Przewodnika", naturalnie „katolickiego", odpowiedni anons (str. 76):

> **W związek małżeński** pragnęłaby wstąpić
>
> **PANNA**
>
> w sile wieku, przystojna, zdrowa, ogólnie szanowana, mająca 4000 marek.
>
> Zgłoszenia do red. pod lit. R. N.

Pretendentów na tak sympatyczną a „zdrową" pannę zgłosiło się wielu. Jeden pisze (str. 77):

„Nadmieniam, że żona, a właśnie taka, jak jej zalety w „Przewodniku" wyszczególnione, zrobiłaby mnie szczęśliwą (?), że na tej drodze żyjąc i gospodarząc, upływałyby chwile mile, tak jednej, jak i drugiej stronie z zadowoleniem".

Drugi (str. 78), człowiek „okazały, zgrabnej figóry, bardzo urodny, wykształcynia dość dobrego" pisze:

„Gotówki posiadam przeszło 2000 marek, puźni węcej. Fotografki mojej na razie łaskawej pani nie przesyłam, lecz za upodobanie ręczę łaskawej Pani słowem chonoru".

Lecz baba nie porzuciła swego księdza. I wierną mu pozostała w ciągu lat 10 ciu.

To też profesor umiał ocenić te rzadkie zalety. I niekłamaną poezyą deklamuje w rozdziale p. t. „Czem była dla mnie ona":

„Była ona dla mnie tem, czem dla morza ostry, twardy, skalisty brzeg..." (str. 134)

„Wie morze, że się oń podrze i poszarpie, że go nie zmoże — czy podpłynie łagodnie, czy rzuci się nań nagle i z przemocą (??!!), czy pochlebiać będzie cichą mową fal, czy miotać się i pochłonięciem grozić, — zawsze równy on będzie, zawsze ten sam".

Piękne okresy płyną jeden za drugim z ust rozpoetyzowanego profesora. Mimowolnie żal się robi, że nie wierszem jest napisana ta cudna elegia:

„I czuje morze, czem brzeg jest dla niego, i pamięta, że tylko ujęciem brzegiem na krańcach jego bezmiernych obszarów, i wie, że on niczem wobec całego jego życia i potęgi, a jednak do niego powraca; walczy z nim, a nim przestaje, zostawia go, odbiega — i znowu powraca..." (str. 138)

I znowu więc powraca czcigodny profesor Jagiellońskiej wszechnicy do swej gospodyni, do swej Rózi...

Piękną i poetyczną jest ta nowa nauka — „socyologia chrześcijańska"! I pięknym jest jej wyznawca, poeta i prorok, doktor ekonomii politycznej, profesor krakowski, ksiądz Kazimierz Zimmermann!

K. Czapiński.

nie; wrócił jednak do Wiednia ze stanowczą odmową.

Usiłowania te spełzły na niczem. Parlament znów zwołano i jedna enuncyacya po drugiej powiada rządowi,

aby sobie poszedł,

że nie ma tutaj co więcej robić. Biliński stracił nawet zaufanie swoich najbliższych przyjaciół; w ministerstwie nikogo nie reprezentuje. Biliński jednakże nic nie mówi, a bar. Bienerth, który gardzi parlamentem, toleruje to.

Głosując za wnioskiem Moraczewskiego, Izba większością przeszło 2/3 głosów stanęła po stronie zwolenników budowy kanałów. Jakie konsekwencye wyciągną z tego bar. Bienerth i dr Biliński? Zdaje się, że żadne. Także głosowanie wczorajsze było wotum nieufności dla rządu, gdyż go wezwano, aby parlamentowi przedłożył umowy tajne zawarte z rządem węgierskim.

W dalszym ciągu mowca występuje przeciw ministrowi handlu i zarzuca rządowi, że nie zwołał wcześniej parlamentu i nie przedłożył budżetu we wrześniu. Mowca zapytywał bar. Bienertha, dlaczego nie idzie. Ten mu na to odpowiedział, że jest taki ścisk, że nie może odejść. (Żywa wesołość).

Mowca zarzuca ministrowi handlu, że popiera interesy agraryuszów i nie dba o podniesienie i rozwój przemysłu. Krytykuje gospodarkę finansową państwa i podnosi, że sprawa budowy kanałów jest kwestyą nietylko uprzemysłowienia Galicyi, ale także i Austryi.

Dalej omawiał mowca

nadmierne wydatki na cele wojskowe.

Przypuśćmy, że rząd osiągnie swój cel i postawi Austryę pod względem wojskowym na stopie najwyższej i że jest koniecznem, aby Austrya była wobec Rosyi zupełnie uzbrojoną, ponieważ istnieje z tej strony niebezpieczeństwo, które nam grozi, mianowicie absolutyzm i niekultura tkwiąca w caryzmie. Nie narodu rosyjskiego obawiać się należy, ale absolutyzmu rosyjskiego, który jest niebezpieczeństwem dla całej Europy. Jeżeli Austrya ma spełnić swoje zadanie, to powinna dopomódz do zgniecenia tego największego wroga narodu rosyjskiego. (Oklaski na ławach socyalistycznych). Ale czy należy sądzić, że „Dreadnoughty“ i armaty na to wystarczą? My musimy być w tym wypadku i finansowo silni.

Co do sprawy

importu mięsa

wyraża mowca żal, że Izba nie uchwaliła rezolucyi posła Reumana, która jedynie mogła była zapobiedz drożyźnie mięsa.

Krytykuje sprawę kontyngentu spirytusowego i powiada, że jeżeliby galicyjski sejm był wybierany na podstawie powszechnego prawa głosowania, byłoby to równocześnie końcem kontyngentu spirytusowego.

Bar. Bienerth jest przeciwnikiem zaprowadzenia powszechnego głosowania do sejmów, gdyż twierdzi, że sejmy są tylko ciałem administracyjnem.

Zajścia w sejmach galicyjskim i czeskim są decydujące dla losu Austryi i to mają być ciała administracyjne?

Zarzuca rządowi, że sejmowi czeskiemu przedłożył projekt reformy wyborczej. a nie uczynił tego w sejmie galicyjskim, w którym panują

konserwatyści, nienawidzący wszystkiego, co jest wolnością i prawem.

Mowca krytykuje projekt galicyjskiej reformy wyborczej, który proletaryatowi chce dać tylko 10 mandatów. Obowiązkiem rządu jest w jego własnym interesie dać tym klasom, które obecnie nie mają reprezentacyi w sejmie, odpowiednią reprezentacyę.

Należałoby sądzić, że jeżeli Koło polskie ma desygnować jakiego męża stanu, to deleguje go z grupy demokratycznej. Niestety, wybiera ono tylko konserwatystów i tak desygnowano Bobrzyńskiego na namiestnika, Starzyńskiego na wiceprezydenta Izby i Dulębę na ministra. Mieszczaństwo galicyjskie jest szlachtą zdeklasowaną. (Głosy na ławach Koła polskiego: Każdy jest albo szlachcicem, albo c. k.). Ci ludzie nie mają dość odwagi wobec szlachty; nie mogą zdbyć panowania z rąk szlachty i objąć odpowiedzialności za rządy w kraju.

Koło polskie musi się zgodzić na to, że **wpływ 6 polskich socyalistów jest większy,** niżby to odpowiadało ich liczbie.

Z kolei omawiał mówca administracyę polityczną w Galicyi i powiada, że dzisiaj stosunki są o wiele gorsze, niż były za poprzedniego namiestnika hr. Potockiego. Dr Bobrzyński jest konserwatystą i reakcyonistą. Ci, którzy z początku traktowali go z pewną życzliwością, gdyż zdawało się im, że chce on się załatwić z narodowymi demokratami, musieli się przekonać, że Bobrzyński podjął raczej walkę konkurencyjną z narodową demokracyą i że jest wrogo usposobiony dla walczących o wolność mas ludności. I tak wobec organizacyj socyalistycznych dopuścił się dr Bobrzyński rzeczy zupełnie nieusprawiedliwionych.

Administracya polityczna w Galicyi jest zła, skorumpowana i niesprawiedliwa; niemniej szkodliwą jest też administracya gospodarcza i w tym kierunku mówca wskazuje.

na wielką emigracyę z kraju

i na sprawę koncesyj szynkarskich, przez którą 5000 rodzin żydowskich pozostanie bez chleba. Ci pozbawieni zarobku będą musieli emigrować do miast i powiększyć proletaryat miejski. Nawet arystokratyczny sejm galicyjski, który nie jest szczególnie życzliwym dla żydów, uznając społeczne niebezpieczeństwo, uchwalił rezolucyę, która zwraca się wprost przeciw namiestnikowi. Namiestnik powinien był albo stopniowo zamknąć szynki, albo nałożyć podatki na szynki, któreby w zmniejszonej ilości przyniosły większy dochód i w ten sposób stworzyć fundusz zapomogowy.

Wkońcu oświadcza, że głosować będzie przeciw budżetowi. (Burzliwe oklaski).

Po przemowie posła Guggenberga obrady przerwano.

Na końcu posiedzenia przyszło do żywej kontrowersyi

między socyalistami a prezydentem.

Poseł tow. Seitz zarzucił prezydentowi, że nie kazał dwóch interpelacyj odczytać.

Prezydent Pattai tłómaczył się tem, że nie mógł jeszcze tych interpelacyj przejrzeć gdyż wniesiono je dopiero w ostatniej chwili.

Przyszło do bardzo żywych scen i kontrowersyi; prezydent wśród ogólnej wrzawy zamknął posiedzenie i naznaczył następne na dziś na godz. 11 rano.

* * *

Wiedeń, 2 grudnia.

Izba posłów prowadziła dziś dalszą dyskusyę nad prowizoryum budżetowem.

Poseł Verstovszek przemawiał najpierw po słoweńsku, potem po niemiecku, żaląc się na upośledzenie Słoweńców, i omawiał obstrukcyę słoweńską w sejmie styryjskim.

Posiedzenie trwa dalej.

Pokrzywy.

Autorowi „Mojej Pani“.

Z małej przyczyny rosną nieraz wielkie skutki:
Duży krzew wschodzi — kędy padł pyłek malutki...
Więc Tektandra słuchajmy trenów o cebuli;
Może łza współczująca tę boleść utuli?

— — — — — — — — — — — —

Straszna była megera, złośliwsza od węża,
Ta, co w więzach trzymała genialnego męża...
Wiedząc, że on nie znosi w potrawach zaprawy
Z cebuli (jako wszelki chrześcijanin prawy),
Karmiła go tym smakiem, by umysł mu zmroczyć:
Istny czerw' Strindbergowski, chcący wielkość — stoczyć!

33 odsetki, jak ów mąż wylicza,
Myśli wielkich spłoszyłą jej złość tajemnicza...
O 33 procent słabł mózg jego dzielny,
O 33% mniej był — nieśmiertelny!:

Zważcie takie brylanty ściślej — na karaty,
Ileż klejnotów wiedzy wkluczyć mamy w straty?!
My... Nie! — monopol byłby zbyt zuchwały:
Nie nasz kraj tylko stratny, lecz stratny świat cały!

KRONIKA.

Kraków 3 grudnia.

Filia Administracyi „Naprzodu“, dla udogodnienia towarzyszom prenumeraty i odbierania, jakoteż nabywania naszego pisma, została otwarta w Związku stowarzyszeń robotniczych, mianowicie w robotniczej spółce spożywczej „Naprzód“ (Zwierzyniecka 10 I piętro). Można tam składać prenumeratę tygodniową i miesięczną, a także nabywać pojedyncze egzemplarze „Naprzodu“.

Robotnicze stowarzyszenie spożywcze „Naprzód“ otwarte codziennie wieczorem od godziny 6 do 9, w niedziele i święta od godz. 8 do 11 rano.

Również można nabywać oddzielne numery „Naprzodu“ w robotniczej spółce spożywczej „Naprzód“ w Dębnikach (ul. Pocztowa 15) Sklep spółki w Dębnikach otwarty cały dzień od godziny 6 rano do 9 wieczór.

Administracya „Naprzodu“.

Nowiny krakowskie.

Przez 18 lat wisi w westybulu Uniwersytetu Jagiellońskiego ukaz wydany w r. 1892 przez ówczesnego rektora Madeyskiego, zabraniający studentom tego uniwersytetu brać udział w stowarzyszeniach robotniczych i zgromadzeniach robotniczych Ukaz ten wydany został „na podstawie“ (!?) przedkonstytucyjnego, nie mającego dziś mocy prawnej rozporządzenia ministeryalnego z r 1849 z czasu najstraszniejszej reakcyi po zbombardowaniu Krakowa, Lwowa, Pragi i Wiednia, po zdławieniu ruchu wolnościowego w morzu krwi. Za przekroczenie owego ukazu Madeyskiego zostali w r. 1893 z uniwersytetu krakowskiego relegowani na trzy półrocza tow. E Haecker i T. Reger. Była to jedyna relegacya wskutek tego ukazu. Później nigdy już tego ukazu nie stosowano i żadnego studenta uniwersytetu w następnych latach nie relegowano, chociaż coraz więcej słuchaczów Wszechnicy Jagiellońskiej brało udział w ruchu robotniczym.

Ale ukaz Madeyskiego wciąż jeszcze widnieje w westybulu Collegium Novum, jako niestarta hańba ciążąca na Uniwersytecie Jagiellońskim.

To też ostatni wiec młodzieży akademickiej, odbyty w środę, uchwalił na wniosek akademika Kittaya jednogłośnie: zażądać od senatu cofnięcia tego haniebnego ukazu, który jest naruszeniem konstytucyjnych praw obywatelskich, gwarantujących każdemu wolność słowa i swobodę należenia do wszelkich jawnych stowarzyszeń.

Skoro profesor uniwersytetu, ks. Zimmermann, zachęcał studentów uniwersytetu, należących do „Polonii“, żeby pracowali w chrześcijańsko-społecznych stowarzyszeniach robotniczych, temsamem przełamał otwarcie ów zakaz senacki.

Dlatego słusznie domaga się młodzież postępowa, ażeby ten przedpotopowy i bezprawny ukaz, chociaż w praktyce niewykonywany, usunięto oficyalnie i oczyszczono uniwersytet krakowski z tej plamy.

Przeszło 600 legitymacyj akademickich złożyła młodzież postępowa celem wręczenia ich senatowi uniwersytetu na znak, że cała młodzież postępowa bierze na siebie odpowiedzialność za akcyę przeciw księdzu Zimmermann wi

Wiec akademicki w Wiedniu w sprawie ks. Zimmermanna odbędzie się w poniedziałek wieczór. Przemawiać będzie delegat młodzieży postępowej z Krakowa.

Sława Zimmermanna wzrasta!

Nowy utwór dramatyczny p. t.: „Moja baba“ ma być podobno wkrótce wystawiony na jednej z tutejszych scen robotniczych Jest to poprostu udramatyzowanie znanego naukowego dzieła prof. Zimmermanna. Rzecz dzieje się w Krakowie. Osoby: ks. Tektander, jego gospodyni i akademik ze „Sodalicyi“. Będzie to rozdzierająca serce tragedya; monolog (żywcem wyjęty z dzieła czcigodnego profesora) p. t.: „Czem była dla mnie ona?“ niezawodnie wywrze głębokie wrażenie i zostanie pono wykonany przy dźwiękach melodyi z „Traviaty“ („Umierająca Violetta“) — Sztuka budzi wielkie zainteresowanie.

Serdeczne podziękowanie skada Uniwersytet Ludowy utalentowanej artystce Teatru ludowego p. Żulińskiej za odczytanie wyjątków z dzieł Tołstoja na odczycie K. Czapińskiego w Związku stowarzyszeń robotniczych. Pani Żulińska pięknie odczytała ustępy z „O tbudowania piekła“ i innych utworów Tołstoja, czem znacznie przyczyniła się do zrozumienia ducha twórczości Tołstoja przez bardzo licznie zebranych robotników i robotnice.

Wypuszczenie dra Seinfelda. Wczoraj matka dra Seinfelda złożyła zebraną przy pomocy znajomych kaucyę 100 000 K. Sąd jednak kaucyi tej nie przyjął, ponieważ do papierów wartościowych nie złożono bieżących kuponów. Dziś o godz. 11 przed południem p. Seinfeldowa złożyła te kupony, wobec czego Izba radna sądu krajowego kaucyę przyjęła i zarządziła wypuszczenie dra Seinfelda na wolną stopę.

Wiceprezydent miasta Sara, który był dotąd starszym radcą budownictwa przy starostwie krakowskiem, otrzymał tytuł radcy dworu.

W dyrekcyi kolei państwowych zamianowani zostali zastępcami dyrektora: p. Szlachtowski dla działu technicznego a p. Hołyński dla działu administracyjnego.

Proces dra Liebeskinda został odroczony celem zasięgnięcia opinii wydziału lekarskiego na uniwersytecie wiedeńskim.

O koncesye szynkarskie. Wczoraj odbyło się trzecie z rzędu posiedzenie komisyi dla przemysłów koncesyonowanych, na którem ukończono obrady nad rozdzieleniem koncesyj szynkarskich w przyłączonych dzielnicach. Wnioski komisyi zostaną przedłożone Radzie miasta na najbiższem posiedzeniu.

Śmierć przy pracy. Dziś rano zmarł nagle 45 letni Józef Wróbel, robotnik w miejskim składzie węgla. Lekarz stwierdził jako przyczynę śmierci paraliż serca.

Tajemnicze aresztowanie, o którem wczoraj donieśliśmy, wyjaśniło się w bardzo niesenzacyjny sposób. Mianowicie aresztowano niejakiego Karola Weissa, rzekomo wydawcę kalendarzy, który wykupił wydaną przez „Bratnią pomoc“ akademików jednodniówkę „W dal“ i sprzedawał ją po wyższej cenie, naciągając kupujących na nadd atki.

Stosunki na dworcu krakowskim. Na dworcu towarowym na Krowodrzy jest naczelnikiem osławiony Morbicer, a jego zastępcą stróż dzienny Szymończyk. Jak Morbicera niema, to Szymończyk wydaje rozkazy. Szymończyk był niegdyś szyberem, a z powodu krótkiego wzroku został usunięty od ruchu. Stacya przeznaczyła go na dziennego stróża na dworcu towarowym, a za usługi oddane Morbicerowi został upoważniony do rozkazywania ludziom egzaminowanym i będącym na wyższych stanowiskach służbowych.

Dnia 30 z. m. wyszedł cyrkularz od Morbicera, że funkcyonaryusze dekretowi i prowizoryczni, którzy są chorzy, muszą się zgłosić albo w urzędzie ruchu lub u Szymończyka. Jest to bezczelnością, aby ludziom, pełniącym służbę odpowiedzialną, kazano u stróża dziennego się meldować i dlatego zwracamy się do naczelnictwa stacyi, aby w tę sprawę wglądnęło.

Majster-wyzyskiwacz. Przy ul. Bawoł l. 8 ma warsztat kuśnierski Maks Mirisch, który, mając już jedną kamienicę, chce na wyzysku robotników dorobić się drugiej. Pobierał on od robotników 4 halerze za kilogram odpadków ze skórek, które we wszystkich pracowniach otrzymują robotnicy za darmo i sprzedają.

W zeszłym zaś tygodniu i to wydawało mu się za mało, zażądał zwrotu pieniędzy za te odpadki (40 h), a gdy robotnicy się nie zgodzili na to, wydalił ich z pracy. Robotnicy odnieśli się do sądu przemysłowego, gdyż Mirisch wyraźnie zastrzegł w umowie, iż sprzedaż odpadków należy do robotników.

Kradzieże. Służąca Marya Nilewicz skradła swemu służbodawcy kapitanowi Hofmanowi z zamkniętego biurka kwotę 430 K.

Do „Banku miłosierdzia“ przy ul. Siennej przyniosły wczoraj dwie młode dziewczęta do zastawu złotą branzoletę, wysadzaną brylantami, wartości 400 K. Zapytane o pochodzenie branzolety, zostawiły ją i uciekły.

— **Trzeci koncert symfoniczny Towarzystwa muzycznego,** poświęcony wyłącznie twórczości Brahms'a, odbędzie się we środę 7 b. m. Na czele programu wykonaną zostanie „Uwertura tragiczna“, dotąd u nas nie znana, zakończy „Symfonia IV E-mol“, jedna z najwspanialszych tego autora. Nadto chór mięszany Towarzystwa muzycznego wykona z orkiestrą nieznane u nas również dzieło, pełną nastroju „Pieśń przeznaczenia“. Bilety na koncert sprzedaje firma S. A. Krzyżanowskiego, Rynek główny.

Repertuar teatru miejskiego

Sobota: „Rusałka“, komedya w 4 aktach Stefana Krzywoszewskiego (nowość).

Niedziala po południu: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowlę“ i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Rusałka“.

Poniedziałek: „Zawisza czarny“.

Wtorek: „Rusałka“.

Środa: „Oblubienica morza“

Czwartek po południu: „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy)

Czwartek wieczór: „Rusałka".
Piątek: „Panna Maliczewska".
Sobota: „Karykatury", studyum sceniczne w 4 aktach Jana Augusta Kisielewskiego (nowość).
Niedziela po południu: „Moralność pani Dulskiej" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Karykatury".
Poniedziałek: „Prometeusz skowany", przedstawienie klasyczne (bilety w Collegium novum).

Repertuar teatru ludowego.

Sobota: „Bakcyle miłości".
Niedziela po południu: „Wenus w Krakowie".
Niedziela wieczór: „Bakcyle miłości".
Poniedziałek: „Pani X." (ceny zniżone).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).
Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w niedzielę o godz. 7 wieczorem: dr Tadeusz Szydłowski: „O malarstwie francuskiem w XIX. wieku" (z obrazami świetlnymi).

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w poniedziałek o godz. 7 wieczorem: p. Stanisław Szpotański: „O Królestwie kongresowem" (z cyklu: „Wiek XIX.").

Z kraju.

Katastrofa kolejowa w Rzeszowie. Wczoraj o godz 7 wieczorem u wejścia na stacyę od strony Krakowa zderzyły się dwa pociągi towarowe pod mostem, wiodącym na przedmieście Ruska Wieś. Pociąg towarowy nr. 177, zdążający z Krakowa, wjechał w środek pociągu nr. 174, zdążającego na stacyę Rzeszów Staroniwa. Maszyna pociągu krakowskiego wykoleiła się i została silnie uszkodzoną, cztery zaś wagony tego pociągu zostały zupełnie rozbite i spiętrzyły się pod mostem, zawalając wszystkie tory, wiodące do Krakowa i Jasła, skutkiem czego komunikacya na tych liniach została przerwaną. Pociąg nr. 174 odniósł również wielkie uszkodzenia; 10 wozów zostało częściowo zniszczonych, a dwa zupełnie rozbite. Pociąg ten naładowany był deskami. Ze służby obu pociągów nikt nie odniósł szwanku.

Maszynista pociągu krakowskiego nie mógł spostrzedz pociągu drugiego, zdążającego na stacyę przetokową, z powodu silnego zakrzywienia toru koło miasta. Przyczyna katastrofy nie została wyjaśniona. Wed ug pogłosek, semafor, stojący przed stacyą, nie był ustawiony na „stój", lecz na „wjazd". Wobec tego pociąg krakowski mógł bez przeszkody wjechać na stacyę.

Natychmiast po zderzeniu rozpoczęto przy świetle pochodni uprzątanie torów. Dotąd uprzątnięto jeden tor tak, że pociągi, idące ze Lwowa do Krakowa, będą mogły kursować ze znacznem opóźnieniem. Pociągi te będą musiały dojeżdżać do stacyi Rzeszów Staroniwa, a stamtąd dopiero będą mogły odjeżdżać do Krakowa.

Z literatury i sztuki.

Koncert P. Casalsa. O Casalsie wyraziła się krytyka wiedeńska, iż Bach pisząc swe Suity na wiolonczelę myślał o Casalsie, my po wysłuchaniu Sonaty (A d op. 69) Beethovena moglibyśmy także powiedzieć, że Beethoven dla tego rodzaju artystów pisał swe dzieła. Koncerty młodego wirtuoza artysty, bo dwa te typy łączą się fenomenalnie u Casalsa: na wirtuozie o niebywałej technice opiera się artysta, zdawałoby się urodzony klasyk, koncerty jego, to — jak stwierdza prasa całej Europy — jeden pochód tryumfalny. Niezmącona powaga Bacha i Beethovena, tak wybornie harmonizująca z głębią timbrów instrumentu, musiała czarować marmurową posągowością, bo te marmury żyły, oddechały, mieniły się w cudnych barwach i śmiały i smętnie marzyły, bo na dnie tego spokoju czuliśmy potężne, wielkie serce pulsujące rytmiką silną, pełną, niezachwianą, ożywione duchem i krwią artysty, któremu się nikt oprzeć nie zdoła.

Zamiast koncertu na wiolonczellę Saint-Saëns'a usłyszeliśmy mało znaną sonatę Rubinsteina, miłą i wdzięczną, pełną pogody i wesołości. Partyę fortepianową bardzo poprawnie wykonał p. L. Kreutzer, stały akompaniator artysty, który również sam wykonał szereg utworów. *T. Ch.*

Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Dnia 1 grudnia została otwarta wystawa gwiazdkowa, w której biorą udział następujący artyści: Ajdukiewicz Zygmunt, Axentowicz Teodor, Bartel Bronisław, Benedyktowicz Ludomir, Bojakowski Stanisław, Borkowski D. Władysław, Boznańska Olga, Breyer Tadeusz, Czajkowski Józef, Czajkowski Stanisław, Czerwenka Erwin, Czupówna Zofia, Dobrodzicki Adam, Fałat Julian, Fetterowa Emilia, Filipkiewicz Stefan, Frani Hilary, Frommer Szymon, Gałek Stanisław, Gawlikowski Ryszard, Getter Stanisław, Grombecki Henryk, Grosse Juliusz, Hofmann Vlastimil, Jabłczyński Feliks, Karpiński Alfons, Karszniewicz Jerzy, Kazimirowski Eugeniusz, Komorowska Wanda, Kossak Wojciech, Kowalski Leon, Krasnowolski Józef, Kugler Włodzimierz, Kwiatkowski Ludwik, Lentz Stanisław, Lewandowski Stanisław Roman, Madeyski Antoni, Majewski Władysław, Malczewski Jacek, Małachowski Jan, Małaczyńska Kazimiera, Mien Klementyna, Niesiołowski Tymon, Paciorek Stanisław, Pankiewicz Józef, Pelczarski Bronisław, Piotrowski Józef, Podgórski Stanisław, Procajłowicz Antoni, Pronaszko Zbigniew, Radziejowski Stanisław, Raszka Jan, Rembertowski Franciszek, Rygier Teodor, Rzegociński Witold, Sandoz Adolf, Sichulski Kazimierz, Skoczylas Władysław, Sobczak Stanisław, Soldinger Antoni, Syroczyńska Wanda, Szczepkowski Jan, Tetmajer Włodzimierz, Uziembło Henryk, Wawrzeniecki Maryan, Weiss Wojciech, Witkowski Romuald, Wodzinowski Wincenty, Zarzycki Wiesław, Zieliński Jan Kanty, Żelechowski Kasper.

TELEGRAMY

z dnia 3 grudnia.

Słoweńcy nie chcą słyszeć o wszechnicy krakowskiej!

Praga. Studenci słoweńscy uchwalili wczoraj protest przeciw zamierzonemu utworzeniu katedr słoweńskich przy uniwersytecie krakowskim, widząc w tem **chęć popierania klerykalizmu.** Studenci słoweńscy oświadczyli, że bojkotować będą uniwersytet krakowski w razie, gdyby utworzono w nim katedry słoweńskie; jedynem wyjściem — ich zdaniem — byłoby utworzenie takich katedr przy uniwersytecie w Pradze.

Nieudała ucieczka katorżników.

Charków. (Pet. ag. tel.) Trzej skazani na przymusowe roboty więźniowie zabili wczoraj 2 dozorców, poczem po zabraniu im rewolwerów i kluczy zbiegli na podwórze, gdzie zabili trzeciego dozorcę, a 3 innych śmiertelnie poranili. Gdy usiłowali wydostać się na zewnątrz przez mur więzienny, zostali zastrzeleni. 75 innych więźniów zachowało się biernie.

Echa strejku kolejowego we Francyi.

Paryż. W Izbie deputowanych Fournier postawił wniosek o ponowne przyjęcie do służby tych kolejarzy, którzy nie są sądownie ścigani. Prezydent ministrów Briand oświadczył, że rząd czyni u towarzystw kolejowych starania o względy dla wydalonych, jednakże ogólna amnestya jest niemożliwą.

Wybory w Anglii.

Londyn. W City londyńskiej wybrano kandydatów konserwatywnych Balfoura i Banburego, bez kontrkandydatów. Aż do południa wybrano 11 konserwatystów, między nimi Chamberlaina, ponadto 4 liberałów. Dziś odbędą się wybory w 70 miejscowościach.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu". Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu" lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

RACHUNKI PARTYJNE.

Wykaz podatku partyjnego, uiszczonego Komitetowi wykonawczemu od 1 maja do 31 sierpnia b. r. włącznie: Podgórze 1400 marek, Kraków 4000 m., Kraków org. kobiet 1600 m. i 67 legitymacyj, Szczakowa 300 m., Trzebinia 300 m. Lwów 4700 m., Brody 1600 m. i 159 leg, Jarosław 500 m., Sanok 1100 m., Siersza 325 m., Stanisławów 1000 m., Przemyśl 5000 m., Tarnów 1000 m.. Nowy Sącz 1000 m, Tarnobrzeg 150 m, Oświęcim 100 leg. i 1500 m., Wieliczka 80 leg. i 600 m., Kołomyja 90 leg. i 500 m, Tarnopol 150 m, Witkowice 100 leg. K. C. Ż S D. 500 m. Razem 27.225 marek i 587 legitymacyj partyjnych.

We wrześniu b. r: Kraków 2000 m, Kraków org. kobiet 400 m, Ż. S. D. Kraków 1000 m i 50 leg, Bochnia 250 m., Oświęcim 50 leg. i 500 m., Tarnobrzeg 150 m, Siersza 150 m, Jasło 500 m., Kołomyja 50 leg. i 500 m, Wieliczka 20 leg. i 150 m. Razem 5600 marek t 170 legitymacyj partyjnych.

W październiku b. r.: Stanisławów 1500 m., Podgórze 50 leg, Kraków 2000 m., Oświęcim 500 m., Bochnia 250 m. Razem 4250 marek i 50 legitymacyj partyjnych.

W listopadzie b. r: Wieliczka 10 leg. i 400 m., Stryj 3000 m., Lwów 1000 m., W. Ż. P. P. S. 1000 m., Kraków org. kobiet 700 m, Kraków 3000 m., Siersza 100 m., Posada Olchowska 300 m., Kołomyja 500 m., K. C. Ż. S. D. 1000 m. Razem 11.000 marek i 10 legitymacyj partyjnych.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy złożono: Stow. konsumcyjne kolejarzy „Samopomoc" w N. Sączu 100 K. Tow. Waligóra 1 K. Tow. Abrahamer 2 K 40 h. P. P. 50 h. „Łódeczka" 2 K. Kornyszko, Tryent 1 K.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

M. K. Najlepiej to umieścić w „Nowinach Ostrawskich", wychodzących pod redakcyą tow. Jarosza, jako dodatek do „Robotnika Śląskiego".

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód" kosztuje **2 K** miesięcznie z przesyłką.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedź balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we środę 7 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10. Sprawy bardzo ważne.

* **Walne zgromadzenie Towarzystwa budowy Domu Robotniczego w Krakowie** odbędzie się w piątek 9 grudnia o godz. 7½ wieczorem w lokalu Miejskiej Kasy chorych (ul Dunajewskiego 5). Porządek dzienny: Uchwalenie nowego projektu statutu. Za Radę nadzorczą: Henryk Schiff, przewodniczący. Tadeusz Bobrowski, sekretarz.

* **Członków sądu przemysłowego** wzywamy, aby zebrali się we czwartek 8 b. m. o godz. 10 przed południem w sali Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10, I. p. Krakowski komitet miejscowy P. P. S. D.

* **Posiedzenie krakowskiej komisyi oświatowej P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek 8 b. m. o godz. 10 przed południem w sali Związku stow. rob, Zwierzyniecka 10, I. p. Sprawy ważne.

* **Organizacya kobiet P. P. S. D. w Krakowie.** W szkole agitatorskiej dla kobiet w lokalu Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10, I. p.) odbędzie się we środę 7 grudnia o godzinie 7½ wieczorem wykład tow. dra Zelta: „Prawo państwowe w Austryi".

* **Związek pracownic biurowych, handlowych i kasowych w Krakowie** zawiadamia swoich członków, że w niedzielę 4 grudnia o godz. 3 po południu odbędzie się w lokalu „Promienia", Senacka 6, II. piętro, pogadanka. O liczne przybycie prosimy. — Po pogadance posiedzenie wydziału — Na bezpłatny kurs stenografii wpisywać się jeszcze można.

* **Zabawa taneczna** odbędzie się w sobotę 3 grudnia w Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 10. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Scena robotnicza w Podgórzu** odegra w niedzielę 4 grudnia w sali „Domu robotniczego", plac Serkowskiego L 11, „Karpackich górali", dramat w 3 aktach. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Krzesła w pierwszych rzędach po 1 K, dalsze 60 h.

* **Wieliczka.** W Domu Robotniczym staraniem Uniwersytetu ludowego odbędzie się w niedzielę 4 b. m. o godz. 3 po południu wykład p. Józefa Wasserbergera: „Co to jest państwo?".

* **Komplet** w salach Związku stow. robotniczych w Krakowie (ul. Zwierzyniecka 10) odbędzie się w niedzielę 4 grudnia. Początek o godzinie 3 po południu.

Zgłoszenia na lekcye tańców przyjmuje codziennie wieczór tow. Papiński w bufecie Związku robotniczego

* **Oświęcim.** Staraniem miejscowego komitetu oświatowego P. P. S D. odbędzie się w niedzielę 4 grudnia o godzinie 4 południu w lokalu hotelu „Zator" (Dworzec) ku uczczeniu tow. Bolesława Limanowskiego odczyt, który wygłosi tow. dr Emil Bobrowski z Podgórza. Wstęp na odczyt 30 h od osoby. Dochód przeznaczony na cele oświatowe. Po odczycie odbędzie się koncert muzyki p. Bachnera z Oświęcimia. O liczny udział uprasza Komitet oświatowy w Oświęcimiu.

Z różnych stron.

Ile kosztuje mandat do parlamentu angielskiego? — Z amerykańskiej statystyki kryminalnej. — „Turecka kara". — Największy teatr na świecie. — Podziemia intendantury kijowskiej.

Z okazyi nowych wyborów w Anglii, jeden z dzienników angielskich podaje ciekawe zestawienie kosztów, jakie pociągały za sobą wybory w Anglii w rozmaitych czasach. — Zdaniem dziennika, dzisiejsi parlamentarzyści mają konstelacyę korzystniejszą, niż dawniejsi: mandaty kosztują taniej. W roku 1807 gdy w Jorku ubiegali się o mandaty lord Milton i lord Lascelles, koszta wyborów obu wynosiły 4 miliony koron. W historyi zakulisowej parlamentaryzmu angielskiego cyfra ta zdobyła jednak rekord. W każdym razie istniał podówczas zwyczaj, że podczas kampanii wyborczej lokale wyborcze bywały nieraz otwarte aż po sześć tygodni, a kandydaci sprowadzać musieli na koszt własny wyborców z najdalszych stron. W tak małym okręgu, jak Northampton, kosztował mandat 700.000 K. Deputowanego hrabstwa Kent kosztował mandat 600 000 K. Z początkiem XIX wieku obliczano koszta „najtańszego" mandatu na 400 tysięcy koron. Oczywiście nie było reguły bez wyjątku. Znajdowali się kandydaci, którzy przechodzili bez żadnych kosztów. Głośnym z nich był znany ze skąpstwa John Eves, który przyjął kandydaturę w okręgu Berks pod warunkiem, że go nic kosztować nie będzie. Celu nie dopiął: za śniadanie z głównym agentem zapłacić musiał 2 korony. Z biegiem czasu ceny się zmieniły. Dziś nie dochodzą do sumy wyższej nad 50.000 K.

* * *

Mr. Weir ogłosił w ostatnim numerze pisma „World To Day" statystykę zbrodni w Stanach Zjednoczonych. Z ręki zabójców ginie każdego dnia mniej więcej 30 obywateli

Stanów, więc każdego tygodnia zdarza się w Stanach 200 zabójstw, co daje okrągłą cyfrę 10.000 rocznie. Za zabójstwa ponosi jednak karę tylko 2 procent zabójców, zaś 98 procent uchodzi bezkarnie.

W porównaniu z odpowiednią statystyką państw „starego świata“, liczba ukaranych zbrodniarzy jest niezwykle mała. W Niemczech procent zbrodni ukaranych wynosi 95, w Hiszpanii 85, we Włoszech 77, we Francyi 61, w Anglii 50

Jako przyczynę główną tak opłakanych warunków, w jakich znajduje się bezpieczeństwo publiczne obywateli amerykańskich, podaje Mr. Weir zależność organów policyjnych od władz z wyboru, które podlegają niesłychanej korupcyi. W niektórych naprzykład dzielnicach Nowego Jorku na 100 złapanych złodziei wypuszcza się 75 na wolność, jako krewnych, przyjaciół lub wreszcie jako agentów wyborczych różnych polityków wpływowych.

Wobec takich warunków obywatele Stanów pomyśleli sami o ochronie swego życia i mienia, zakładając prywatne agentury policyjne. Do stowarzyszeń ochrony wzajemnej, utrzymujących policyę własną, należą już prawie wszystkie banki, towarzystwa akcyjne, hotele, nie szczędząc na ten cel wydatków olbrzymich, które opłacają się jednak sowicie, gdyż sami tylko złodzieje zawodowi kradną rocznie 875 milionów dolarów.

* * *

„Birż. Wiedomosti“ opisują takie zdarzenie: Włościan wsi Czertorejki w Czernihowskiem trapiły kradzieże koni. Niebawem wykryto, że szefem bandy koniokradów był mieszkaniec tej wsi Jaroszenko; wtedy włościanie zwołali zobranie wiejskie i na mocy przysługującego im prawa zesłali Jaroszenkę na Syberyę.

Jednak po upływie paru lat kradzieże koni we wsi zaczęły się znowu. Okazało się, że Jaroszenko powrócił z Syberyi i zabrał się do dawnego rzemiosła. Chłopi zrobili zasadzkę na złodzieja i złapali go podczas jednej z wypraw złodziejskich. Złapanego odprowadzono do urzędu gminnego i po niedługich naradach postanowiono „oduczyć go na zawsze od kradzenia koni“. Zastosowano doń „paragraf chłopski“.

Po „lekcyi“, kiedy złodziej dawał już za ledwie słabe znaki życia, jednemu z sędziów i wykonawców wyroku przyszło na myśl, żeby zaprzestać „nauki“, a ukarać winnego „po turecku“.

— Jak po turecku? — zapytali zaciekawieni towarzysze.

— Poprostu, wsadzim go na pal — brzmiała odpowiedź.

Myśl podobała się ogólnie i niebawem na środku wsi sterczał pal z osadzonym na nim człowiekiem.

Na drugi dzień „uriadnik“ znalazł trupa Jaroszenki na palu.

* * *

W Londynie ukończona została budowa teatru Rozmaitości, który będzie największym tego rodzaju gmachem na świecie. Teatr ów, zwany „Palladium“, kosztuje 600 000 funtów szterlingów. Widownia, mogąca pomieścić 5000 widzów, tak jest zbudowana, że z każdego miejsca, nawet najtańszego, można zupełnie dobrze widzieć scenę. Salony do picia herbaty, winiarnie wykwintnie urządzone, czytelnie, biblioteka bezpłatna, a nawet fryzyernia dla pań i panów są otwarte dla gości. Trupa artystów dramatycznych jest już utworzona. Z pośród gwiazd należy do niej miss Edyta Walser, która jako pierwsza „Elektra“ święciła tryumfy na scenie londyńskiego teatru „Covent Garden“.

* * *

„Kijowska Myśl“ donosi, że wobec otrzymanych wiadomości o istnieniu potajemnych wejść do składu intendantury kijowskiej, komendant wojsk polecił szczegółowo zbadać podłogi, ściany i sufity. Istotnie wykryto podziemie, gdzie znaleziono namioty polowe, każdy po 500 rb., ogólnej wartości 7000 rb., oraz mnóstwo par butów. W pobliżu znajdował się drugi skład potajemny, oddzielony od właściwego składu ruchomą ścianą. Gdy członkowie komisyi wykryli nareszcie skład potajemny, nastąpiło zabawne zajście. — W składzie zwyczajnym pracowali robotnicy szewscy. Nagle spostrzegli, że jedna ze ścian poruszyła się i uniosła się w górę. Po minucie ukazały się jakieś figury z latarniami. Robotnicy instynktownie odskoczyli i wydali okrzyk. Członkowie komisyi zaś sądząc, że mają przed sobą potajemny warsztat, zatrzymali się, nie wiedząc, co czynić. Gdy nieporozumienie się wyjaśniło, skonstatowano, iż ściana była urządzona tak sztucznie, że rewizya, która badała ten lokal, nie zauważyła nic podejrzanego. Lokal ten opieczętowano.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 8 hal., tytuł 20 hal.

Mundantkę
lub mundanta, piszącego biegle na maszynie z dłuższą praktyką u adwokata, poszukuje kancelarya Dr. Heskiego, ul. Szewska 15.

Młody inteligentny
człowiek z wyższem wykształceniem poszukuje posady lokaja lub kelnera w kawiarni lub prywatnym domu. Zgłoszenia pod młody inteligentny do działu inseratowego „Naprzodu", ul. św. Marka 21.

Akademika z 1 roku
izr. z dobrego domu, poszukuje się jako guwernera dla ucznia 1 kl. gimn. na dogodnych warunkach. Zgłoszenia pod L. K. do działu inseratowego „Naprzodu", ul Marka 21.

Zdolnych czeladników
krawieckich męskich i damskich z zapewnieniem stałej roboty poszukuje Jan Kowalski, Zakopane.

Potrzebny czeladnik szewski
Wiadomość: W. Zuckerman, Kraków, Bożego Ciała 3.

Ilustrowany cennik
bandaży i sposób leczenia przepukliny za nadesłaniem 30 halerzy w markach wysyła M. G. Polaczek w Samborze. 1195

Handel korzenny
mniejszy do kupna poszukiwany — większy w mieście powiatowem jest do sprzedania. Biuro pośrednictwa Bronisława Krasickiego w Krakowie, ulica Gołębia 16.

Osoba do obsługi
dwa razy dziennie potrzebna zaraz do sklepu. — Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu", ul. św. Marka 21.

Pracownia i magazyn

Robót ręcznych

oraz zakład rysowniczy
przyjmuje wszelkie roboty ręczne w zakres haftów wchodzące oraz udziela lekcyi haftów

„KAROLINA"

Kraków, ulica Grodzka l. 46, I. piętro.

Asystent

lub młodszy magister farmacyi
znajdzie posadę w aptece Szczepańskiego w Żywcu.

Zmiana lokalu.

Z dniem 1-go grudnia przeniesiony został **skład i pracownia kapeluszy ANTONIEGO JAROSZA** do lokalu przy ul. Sławkowskiej l. 24.
Dom XX. Marków.

Kupuję i sprzedaję
Szafy, łóżka, stoły, meble używane, broń i różne maszyny do szycia.

Katolicki sklep mebli
Kraków, ul. św. Jana L. 15.

Mam do ulokowania
sumę **200.000 kor.** za ubezpieczeniem hipotecznem na realnościach w Krakowie i Podgórzu na 6% do 6½% rocznie. Pożyczki mogą być udzielone od sumy 8000 kor. zwyż, tak jako kredyt po pożyczce bankowej, jak niemniej w celach budowlanych. Zgłoszenia pod J. A. 100 Poste restante Kraków. Za okazaniem kwitu inseratowego.

Mięso wołowe
codziennie świeżo bite, 9 funtów netto kor. 6·— franko za pobraniem. S. Ellenberg, Skałat.

Darmo

i opłatnie otrzyma każdy mój główny katalog z przeszło 3000 rycin różnych artykułów gospodarczych i podarków wszelkiego rodzaju, który na żądanie natychmiast wysyłam.
C. i k. dostawca nadworny HANNS KONRAD, Brüx 332, Czechy.

Większe
KAPITAŁY
do ulokowania

na drugą hipotekę domów w Krakowie. — Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Zelta w Krakowie, ulica Floryańska 25.

NASZE OBUWIE



mimo tanich cen wyrabiane bywa z najlepszego materyału i łączy w sobie formę bez zarzutu z największą elegancyą.

Ilustrowane cenniki wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

120 filii we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.

: Największe przedsiebiorstwo : tego rodzaju w całej monarchii.

Największy fabr. skład prawdz. petersb. kaloszy i śniegowców
(marka ochronna „Trójkąt") po zdumiewająco niskich stałych cenach.

Buty z cholewami męskie i dla chłopców
w największym wyborze.



Specyalność: Oryginalne Goodyear-Welt najlepsze obuwie teraźniejszości.

Alfred Fränkel, sp. kom.

Kraków, Rynek gł. l. 14. Zastępca: L. Steigler.

Największy wybór obuwia wszelkiego rodzaju i najlepszej jakości.

Nieodwołalnie 1 lutego 1911 ciągnienie

LOTERYI GWIAZDKOWEJ

na rzecz Tow. ochrony dzieci i Tow. Ratunkowego

1500 wygranych ogólnej wartości 55.000 koron.
Główna wygrana wartości 30.000 kor.

Losy po 1 koronie do nabycia w trafikach, kolekturach loteryjnych i kantorach wymiany.

WAŻNA WIADOMOŚĆ!

Ze względu na zbliżający się **Św. MIKOŁAJ i GWIAZDKĘ** przygotowaliśmy tyle pięknych lalek z włosami do czesania, w krakowskich strojach, z blaszanemi głowami, z mową i t. p., że wystarczy na cały Wielki Kraków i okolicę.

Fabryka Lalek, ulica Wolska 1/b.

Cenniki ilustrowane na żądanie.

NOWO OTWORZONA

PRALNIA PAROWA

pod nazwą

„POLONIA"

w Krakowie, przy ulicy Szlak L. 7
(róg ul. Krowoderskiej 44.)

Urządzona według najnowszych wymagań technicznych, przyjmuje wszelką bieliznę do prania i prasowania.

Za wzorowe, eleganckie i punktualne wykonanie bielizny, ręczy kierownictwo, które posiada w tym względzie fachowe wiadomości, nabyte tak w kraju jak i zagranicą.

—— Filie w Krakowie: ——

Rynek gł. 11, Karmelicka 22, Plac Matejki 5, Łazienna 7, Krakowska 4, Miodowa 21, oraz w Podgórzu, przy ulicy Lwowskiej L. 6.

Pierwszy Gal. Zakład pospiesznej naprawy obuwia na poczekaniu pod firmą

„Pośpiech" w Krakowie Studencka l. 4

urządzony na sposób amerykański, zaopatrzony w maszyny, pędzone motorem elektrycznym, **wykonuje na poczekaniu wszelkie naprawy obuwia z doborowego materyału i po niskich konkurencyjnych cenach.**

Wprowadzona przez nas nowość, dotychczas w kraju naszym niebywała i niewidziana, przedstawia wielkie korzyści i wprost nieocenioną wygodę dla wszystkich, a szczególnie dla ludzi, zmuszonych do liczenia się z czasem i pieniędzmi, pragnących mieć obuwie naprawione **szybko, trwale, porządnie i tanio!**

Ze zakładem pospiesznej naprawy obuwia połączono **PRACOWNIĘ OBUWIA** **męskiego, damskiego i dziecinnego** według fasonów angiel. amer. i franc.

Tylko ul. Grodzka L. 42.

Największy konkurencyjny magazyn pod firmą A. Gastmann w Krakowie, **ul. Grodzka 42** poleca na sezon zimowy **palta, ulstry, szlifery**, ubrania marynarkowe, anglezowe, frakowe i smokingowe oraz największy wybór dla P. T. Studentów.

Przyjmuje wszelkie obstalunki z materyi angielskich i francuskich według **najnowszej mody.**
903

Tylko ul. Grodzka L. 42.

Św. Mikołaja

Tani Bazar partyjny

Rynek gł. 34, (Pałac Spiski)
Linia C-D (w podwórcu).

Sprzedaję po bardzo niskich cenach materye jedwabne, wełniane, grenadyny, portyery, szyrtyngi, płótna, firanki, dywany i bieliznę stołową. Wielki wybór zabawek dziecinnych **i gier towarzyskich.**

Kto chce wyjechać

do Ameryki

za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy przewozowej i spedycyjnej

B. Karlsberga

w Hamburgu,
Ferdinandstrasse 55 g.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki. Dla spedycyi agenci poszukiwani.

Mleczarnia „Zdrowie"
narożnik ul. Floryańskiej i św. Tomasza obok hotelu „pod Różą", **podaje obiady postne Pierogi ruskie i gołąbki postne. Ryż** z jabłkami lub ze śmietaną. **Leguminy** z nabiału ze śmietaną lub konfiturami. **Mleko kwaśne z ziemniakami lub kaszą. Kakao i czekolada na mleku. Kuchnia jarska zdrowotna. Sala dla Gości.** Dzienniki. **Ceny bardzo niskie.**

Tylko 5 koron
kosztuje mój **prawdziwy zegarek szwajcarski systemu Roskopf - Patent-Anker-Rem.**, dobrze uregulowany, 36 godzin idący z 3-ch letnią pisemną gwarancyą kor. 5.—, 3 sztuki K 14.—, z wskazówką sekundową K. 6.—. Bez ryzyka! Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem lub za nadesłaniem należytości.

Pierwsza fabryka zegarów
HANNS KONRAD, c. i k. nadworny dostawca **Brüx Nr 301.** (Czechy). 851
Główny katalog darmo i opłatnie.



Podarunki na św. Mikołaja
jak broszki, sylwetki, szpilki do krawatów, ramki różnego rodzaju z własną podobizną podług każdej fotografii w am. double, w srebrze i złocie oraz portrety różnego rodzaju poleca

R. MELON, Kraków, Zielona 3.

Zdolni Panowie i Panie znajdą popłatne zajęcie.

Duży sklep

wraz z kuchnią
z dwoma wejściami frontowemi, 0 4 oknach, w każdej chwili do wynajęcia przy ul. Czarnowiejskiej róg ul. Piotra Michałowskiego.
Wiadomość w Administracyi „Naprzodu" lub na miejscu u właścicielа p. Fołtańskiego.

Elektromonterów

samodzielnych z dłuższą praktyką, posiadających zupełną znajomość wszelkich urządzeń elektrycznych poszukuje się. Oferty z odpisem świadectw pod „Elektron" przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu", ul. św. Marka 21.

Zjednoczone austryackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO AMERICANA



regularna i bezpośrednia

komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy.

a) **z Tryestu do Nowego Jorku**

Martha Washington	12 listopada	Laura . . . . . 10 grudnia
Eugenia	3 grudnia	Alice . . . . . 24 „

b) **z Tryestu do Argentyny**
przez Rio de Janeiro

Atlanta . . . . 10 listopada	Columbia . . . . 1 grudnia

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany (GOLDLUST i Ska, Biuro spedycyjno-komisowe) ulica Lubicz 7, naprzeciw dworca kolei.

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, ulica Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażer. Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36.

Z dniem 15 września 1910 r. został otwarty

DOM KREDYTOWY W KRAKOWIE

Dietlowska 91. Telefon 2047/VI.
Sprzedaje wszelkie towary bławatne oraz ubrania męskie, damskie i dziecinne, futra i inne zapotrzebowania domowe na małe spłaty miesięczne. — **Ceny przystępne.** Ludzie uczciwi i zdolni, bez różnicy wyznania, znajdą stałe i popłatne zajęcie.

Fabryka wyrobów srebrnych i platerowanych F. WOJCIKIEWICZ i Ska w Krakowie, Wolnica 3 (róg ul. Bożego Ciała)
Polski fason sztućców srebrnch próby, także stosowne kasety po przystępnych cenach. Sztucce najsrebrowe czyli srebro chińskie, fasony gładkie, okrągłe skrzypcowe i zakopiańskie, lekki fason ozdobny. Po zniżonych cenach do połowy.

Miód patoka

prawdziwy czysty 5 klg. kor. 7·— franko, doskonałe miody pitne domowego wyrobu, wysyła rok cały

EUGENIUSZ BILIŃSKI
w Zbarażu, właściciel największej pasieki w Galicyi.

Zamiast kapeli fonografy i gramofony
funkcyonujące bez zarzutu, poleca po najtańszych cenach fabrycznych **Hanns Konrad** c. k. nadw. dostawca w **Brüx Nr. 310** (Czechy).
Fonografy z 2 walcami K 9. Gramofony z 2 najnowszemi kawałkami muzycznemi K 22, 26. Zażądać mego bogato ilustrowanego katalogu z 3000 rycin darmo i opłatnie. — Wysyłka za zaliczką. **Niema ryzyka! Wymiana dozwolona.**

Bez kosztów
wysyłam każdemu swój wielki, obficie ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 odbitek, **mocnych dobrych i tanich** instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD,** dom wysyłkowy instrumentów muzycznych, Brüx Nr. 307 (Czechy). **Skrzypce dla uczniów,** po 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 K, smyczki po 0·80, 1·—, 1·40, 1·80 K. — Niema **ryzyka.** Dozwolona **wymiana** lub zwrot pieniędzy.

Schampoo-Tarool

do mycia głowy i przeciw łupieżowi.



TAROOL
przeciw wypadaniu włosów.

MYDŁA
tualetowe o silnym różnym zapachu za 1 klg. K. 1·80.

MYDŁA
kwiatowe 1 karton 6 szt. K. 1·—.

ABARID krem i płyn na dzienne cery.

MYDŁA „Violettes de NICE" „Nr 810" 1 karton 3 szt. K. 1·—

OZDOBY na drzewko
PODARKI na Gwiazdkę
polecają najtaniej

REIM i S-KA
KRAKÓW, Rynek 37.

10% RABATU

udziela przy zakupnie ozdób na **drzewko** i podarków na **gwiazdkę**

L. WEINDLING, KRAKÓW
26 ULICA GRODZKA 26

Poleca w wielkim wyborze już od **2 K.** mydła i perfumy w eleganckich kasetkach, kompletne kasetki z przyborami do malowania oraz kasetki z przyborami do pielęgnowania paznokci i t.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. — Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1810).